Nr 44. Kraków, Piątek 20. Lutego 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bohaterowie rosyjscy.

Bohaterstwo hr. Bobrinskiego, polegające na dobrowolnem stawieniu się przed sądem w Marmarosz Sziget — jest przedmiotem podziwu nacyonalistycznych sfer rosyjskich, których organa prasy wysnuwają z tej podróży hr. Bobrinskiego najprzesadniejsze wnioski. Podziwia się tedy przedewszystkiem męstwo tego komiwojażera politycznego, i bohaterstwo, które na żadne niebezpieczeństwo, ani próbę wytrzymałości narażone nie było. Węgrzy zbyt byli rozsądni, aby hr. Bobrinskiemu dostarczyć mieli taniego lauru do wieńca sławy. Powiedzieli sobie: „Któżby się tam i łakomił“... i pozwolili hrabiemu na wolny przejazd przez Węgry i wygadanie się przed sądem.

A to „wygadanie się“ było w wysokim stopniu dla p. hrabiego kompromitującem. Okazało się, że zeznania tego świadka mijały się z prawdą. Zadał im kłam agent policyi węgierskiej, który zabawił się w prowokatora i w Petersburgu spełniał misyę powiernika hr. Bobrinskiego i jego przyjaciół politycznych. Skończyło się na tem, że trybunał zaprzysiągł tego tajnego agenta, — ale nie przychylił się do wniosku, aby zaprzysiądz hr. Bobrinskiego.

I to było sprytne i celowo zrobione. Bo o ile hr. Bobrinskij mówił prawdę, to nie dostarczył materyału, któryby na sprawę propagandy rosyjskiej na Węgrzech rzucił nowe światło. O tem zaś, że rząd rosyjski pośrednio i bezpośrednio, tworzy w Austro-Węgrzech „Rosyan“, aby pod tą sfingowaną firmą przygotowywać grunt do akcyi wojennej, — świergocą wróble na dachu i na to nie potrzeba było dowodu ze strony hr. Bobrinskiego. Nie wywołało także senzacyi ustalenie faktu, że rubel rosyjski w całej propagandzie rosyjsko-prawosławnej główną odgrywał rolę. Ten fakt ustalono w Marmarosz Sziget wbrew intencyom hr. Bobrinskiego.

Za co więc urządzano temu panu wzruszające owacye w Petersburgu i dzisiaj jeszcze sławi się go, jako bohatera panslawizmu? Oto miał on odwagę uskarżyć się w Marmarosz Sziget na prześladowanie „Rosyan“ na Węgrzech i w Austryi! Tych Rosyan, — których tam nie ma, oprócz garstki agitatorów, podtrzymywanych wpływami i funduszami rosyjskiemi.

Męstwo i odwaga hr. Bobrinskiego nie były zresztą na Węgrzech na żadną, najlżejszą narażone próbę, a wieniec sławy, jakim uwieńczono jego skronie, zdobyty został przez niego na terenie rosyjskim bardzo tanio i bez cienia męczeństwa.

* * *

Bez trudu żadnego i wysiłku zdobył także laury rosyjskie drugi bohater typu hr. Bobrinskiego, tym razem na terenie galicyjskim. Jest nim p. Markow. Oto na posiedzeniu Sejmu z pozą Wielkorosyanina zapowiedział, że przemawiać będzie językiem Puszkina i Dostojewskiego, lecz zamiaru tego w zupełności spełnić nie mógł, gdyż marszałek był na tyle niedyskretny, że mu głos odebrał.

Oczywiście nacyonalistyczna prasa rosyjska rozdziera szaty z nadmiaru bólu i rozgoryczenia z powodu tego teroryzmu i w przystępie paraliżu szowinistycznego dopatruje się podobieństwa między nieistniejącymi w Galicyi Rosyanami, a żyjącymi, w liczbie zbyt wielkiej, aby ją zignorować można, Polakami w Królestwie Polskiem.

Jak to, woła „Now. Wremia“ — ci Polacy, którzy żądają języka polskiego w samorządzie miejskim w Królestwie, śmią odmawiać głosu „Rosyaninowi“ w Sejmie galicyjskim? Więc wniosek stąd oczywisty, że jeżeli p. Markowowi nie wolno w Sejmie galicyjskim przemawiać po rosyjsku, to tem samem nie powinno być wolno Polakowi mówić po polsku na posiedzeniu Rady miejskiej w Królestwie.

„Reductio ad absurdum“ nie mogło w jaśniejszej wystąpić formie i treści. O tem, że Polacy żyją w Królestwie Polskiem i w jakiej liczbie, — nie zechce chyba wątpić „Now. Wrem.“. Ale o istnieniu Rosyan w Galicyi wie tylko prasa rosyjska, pp. Markow, Korol i tow. My ich „współobywatele“, ani statystyka urzędowa nic o ludzie rosyjskim w Galicyi nie wiedzą. Z jakiego tytułu więc p. Markow miał w Sejmie przemawiać po rosyjsku? Przecież on sam Rosyaninem nie jest. A że Puszkin i Dostojewski pisali po rosyjsku, to jeszcze nie racya, aby ich językiem we Lwowie mówić w Sejmie.

Z tej samej racyi mógłby inny z posłów zapowiedzieć: „A teraz zacznę mówić językiem Szekspira i Byrona“. Inny znowu zażądałby głosu w języku Moliera lub Calderona, inny wreszcie w języku Konfucyusza lub Buddy — i tak dalej bez końca. Dla popisów językowych Sejm galicyjski chyba nie istnieje.

Odebraniem głosu domorosłemu Rosyaninowi, p. Markowowi, niech „Now. Wremia“ nie zasłania zamachów na prawa języka i narodu polskiego w Królestwie, gdzie naród ten żyje od wieków samoistnem życiem i kulturą nieco starszą od rosyjskiej. Organ hakatyzmu rosyjskiego zapomina nagle, że w Sejmie galicyjskim rozbrzmiewał zawsze swobodnie język Szewczenki, ten język, o którym znowu nie chce wiedzieć Rosya, pomimo, że mówi nim w granicach tego państwa więcej ludzi, niż w Galicyi. Niech więc „Now. Wremia“ i hr. Bobrinskij nie zaprzeczają faktom, i nie rzucają historycznych fałszów z szerokim gestem prestidigitatorów politycznych, bo historya fałszów nie znosi.

Laurami rosyjskiemi natomiast niech szafuje dowolnie. Nic przeciw temu nie mamy. Taki laur, jakim uwieńczono hr. Bobrinskiego, a teraz p. Markowa, wyciska pewne piętno na tych bohaterach panrusycyzmu, — a to nam nic nie szkodzi.

O Turcyę azyatycką.

Kiedy Turcya w wojnach z państwami bałkańskiemi ponosiła klęskę po klęsce i gdy ostatecznie pokazało się, że sułtan, z wyjątkiem Adryanopola i małego skrawka ziemi koło tej drugiej po Konstantynopolu stolicy państwa otomańskiego, z posiadłości europejskich zrezygnować jest zmuszony, wtedy w europejskiej opinii publicznej podnosiły się coraz liczniejsze głosy, że po europejskiej przyjdzie kolej na Turcyę azyatycką. A sytuacya dla państwa padysazcha wytworzy się tem groźniejsza, że Turcya w Azyi nie będzie mieć do czynienia z małemi państwami bałkańskiemi, ale z potężnemi mocarstwami europejskiemi, które czekają na jej ostateczny pogrom i rozbiór, aby następnie bez wojny, bez krwi przelewu i miliardów wydatków, podzielić się wzajemnie łupem.

Sprawa rozbioru Turcyi nie jest jeszcze aktualną, ale myśl ta zaczyna zwolna coraz więcej dojrzewać. Po pogromie jej w Europie i po bezprzykładnych wprost klęskach z państwami bałkańskiemi, gabinety mocarstw europejskich rozpoczęły z jednej strony pertraktacye pomiędzy sobą, z drugiej znów, każde z nich z osobna, z rządem w Konstantynopolu w kwestyi najpierw oczywiście koncesyj gospodarczych i to bardzo daleko idących na terenie azyatyckim. Układy te dają już dziś dla mocarstw rezultat pomyślny, dla Turcyi samej jednak przykry, bolesny, o konsekwencyach wprost nieobliczalnych.

Najpierw wchodzi tu w grę Rosya w kwestyi znanych reform w Armenii. Początkowo Rosya zamierzała sama jedna położyć potężną swą rękę na Armenii, rychło jednak zoryentowała się, że spotka się z opozycyą Berlina, więc zawczasu się cofnęła i rozpoczęła układy z rządem niemieckim. A układy te, jak podnosi z naciskiem prasa berlińska, dały wyniki takie, że z nich zadowolone być mogą zarówno Rosya, Niemcy, jak i sama Armenia. Jedna tylko Turcya, jak się zdaje, wychodzi z niczem, z próżnemi rękami. Odtąd więc nie państwo otomańskie, ale Petersburg z Berlinem przeprowadzać będą reformy armeńskie, a że dwa te zaborcze, wiecznie głodne i nigdy nienasycone kolosy o sobie nie zapomną, ulegać nie może najmniejszej wątpliwości.

Również doszło do skutku porozumienie pomiędzy Konstantynopolem a Londynem w sprawie zatoki Perskiej i w sprawie Dolnej Mezopotamii. Porozumienie to stało się faktem dokonanym dlatego, że Turcya z góry zgodzić się musiała na podyktowane jej z nad Tamizy warunki. Oczywiście i tutaj, jak przy kwestyi reform armeńskich, dyplomacya europejska podnosi, „że chodzi tylko o koncesye natury gospodarczej, ale nie o rozszerzenie sfery wpływów politycznych“.

Wreszcie przed kilku dniami europejska opinia publiczna została poinformowaną, że po bardzo długich i żmudnych pertraktacyach zawarta została między republiką francuską a Rzeszą niemiecką ugoda w kwestyi kolei Bagdadzkiej. Prasa niemiecka powitała ten układ z uczuciem wielkiego zadowolenia, francuska natomiast trzyma się w pewnej rezerwie. — Treść układu trzymana jest dotąd w tajemnicy, ale zazwyczaj dobrze w kwestyach polityki międzynarodowej poinformowana „Frankfurter Ztg.“ zwraca pomiędzy innemi uwagę, „że jedna i druga strona musiała poczynić pewne ustępstwa, a przyszłość dopiero pokaże, gdzie są aktywa, a gdzie pasywa. Nie znaczy to jednak, aby w chwili obecnej jedno lub drugie państwo miało na swem koncie straty do zapisania. Natomiast oba mogą mieć poważne zyski i obu doniosły ten układ przynieść może w ostatecznym rezultacie znaczne korzyści.“

Wreszcie dziennik w artykule widocznie inspirowanym zapewnia, że i przy tym układzie chodzi jedynie o kwestyę ceł, o dochody z kolei żelaznej, o sprawy komunikacyjno-polityczne, i finansowe, ale nie o to, aby kosztem Turcyi umacniać i rozszerzać wpływy polityczne. Co więcej, organ frankfurcki usiłuje uspokoić zrozumiałe obawy, jakie objawiają się w niektórych sferach nad Bosforem, czyniąc uwagę, że Niemcom, Francyi, Rosyi i Anglii zależy ogromnie na utrzymaniu całości państwa otomańskiego i że żadne z tych mocarstw ani myśli o ograniczeniu i uszczupleniu władzy i niezależności Turcyi na terenie azyatyckim.

W ten sposób interesowane wielkie mocarstwa rozciągnęły nad Turcyą azyatycką kuratelę najpierw oczywiście w kierunku gospodarczo-finansowo-handlowym. Czy śladem jej nie pójdzie kuratela polityczna, przyszłość już niedaleka zapewnie pokaże. Wszystko jednak zdaje się przemawiać za tem, że po likwidacyi europejskiej, zbliża się coraz więcej koniec Turcyi azyatyckiej. Rozczulającą jest wprost co do tego zgodność i jedność mocarstw. W takiej chwili nawet antagonizm niemiecko-francuski złagodniał, a oba te państwa, które jeszcze w roku ubiegłym uchwaliły miliardowe fundusze na powiększenie armii, w kwestyi kolei Bagdadzkiej zgodnie podały sobie ręce. Zarówno w Berlinie, jak Paryżu zapanowały od razu tendencye pokojowe.

Z wielkich mocarstw europejskich jedna tylko Austrya nie bierze udziału w tym zamachu na całość państwa otomańskiego. Ale bierność jej pochodzi prawdopodobnie ztąd tylko, że dyplomacya wiedeńska, jak doświadczenie uczy, wiecznie się spóźnia i występuje z inicyatywą zazwyczaj wtedy dopiero, gdy dobra sposobność minęła.

Zarzewia wojny.

(Telefonem.)

Wiedeń, 20 lutego.

Z Belgradu donoszą, że serbski następca tronu objeżdża Macedonię serbską, gdzie zgromadzone są silne oddziały serbskie i gdzie nie zarządzono dotąd jeszcze uwolnienia rezerwistów z obawy przed powstaniem macedońskiem z wiosną. — Słychać jednak, że komitet macedoński wydał hasło, aby w tym roku nie urządzać powstania i oszczędzać siły na przyszłość.

Bułgarski premier, Radosławow, oświadczył sofijskiemu korespondentowi „N. Fr. Presse“ na pytanie, czy pokój bałkański będzie jeszcze w tym roku utrzymany, że jest prawie pewnem, iż bieżący rok minie na Bałkanie spokojnie. Co się tyczy nowego Związku bałkańskiego, oświadczył Radosławow, że nic mu o tem nie wiadomo, przynajmniej nie wie nic o takim Związku, do któregoby także należała Bułgarya.

Z rozmowy tej wynika, że stosunki między Bułgaryą z jednej, a Grecyą i Serbią z drugiej strony, wciąż jeszcze są naprężone, a stosunki dyplomatyczne między Bułgaryą a Grecyą nie zostały na nowo podjęte z powodu prześladowania Bułgarów w Macedonii greckiej.

Radosławow zapowiedział też przedłożenie w sobraniu zielonej księgi i wykazanie, na podstawie dokumentów, win i błędów, popełnionych przez gabinety Geszowa i Danewa.

W związku ze zbrojeniami rosyjskiemi i francuskiemi — wywodzi dzisiaj „Die Zeit“ — na razie nie można dopatrywać się w tem bezpośredniego niebezpieczeństwa, gdyż upłynie jeszcze dużo czasu, zanim zbrojenia te będą przeprowadzone. Jest to jednak dowodem, że oba mocarstwa przygotowują się do walnej rozprawy.

„Reichspost“ natomiast w artykule wstępnym apeluje do mężów stanu w Rosyi i wykazuje, że ani między Rosyą i Austryą, ani między Rosyą a Niemcami, niema sprzecznych interesów. Ani Niemcy, ani Austrya, nie mają agresywnych zamiarów wobec Rosyi. Żyjący pod berłem habsburskiem Polacy i Rusini nie mają wcale ochoty dostać się pod berło Romanowów. Na Bałkanie niema już także rywalizacyi, tak, że niema właściwego powodu do wojny.

Wojska austryackie nigdy nie walczyły przeciw wojskom rosyjskim. Rosya powinna zastanowić się nad tem, że musi szukać sojuszników daleko, a zbroi się przeciw bezpośrednim sąsiadom. — Rosya powinna się zastanowić, czy zmiana kursu polityki nacyonalistycznej nie leżałaby w jej interesie.

15 milionów na budowę szkół.

(Telefonem).

Lwów, 20 lutego.

Dziś pojawiło się w druku sprawozdanie komisyi budżetowej o wnioskach nagłych posłów Kleskiego, Witosa i Stengalewicza w sprawie budowy szkół. Sprawozdanie to opiewa:

Wniosek nagły posła Kleskiego i towarzyszy ma na celu wezwanie Wydziału krajowego, aby natychmiast wykonał uchwałę sejmową z dnia 3 lutego 1912 roku, dotyczącą utworzenia pięcio-milionowego funduszu pożyczkowego dla miast na budowę gmachów szkolnych. Do tego wniosku wniósł poprawkę poseł Witos, stawiając analogiczne wezwanie odnośnie do utworzenia funduszu 10-milionowego, przeznaczonego na bezzwrotne zasiłki na budowę szkół w gminach wiejskich, a poseł Stengalewicz wyraził w swojej poprawce życzenie, aby z tego funduszu korzystały zarówno szkoły z językiem wykładowym ruskim, jak polskim.

Wydział krajowy, któremu Sejm uchwałą swoją polecił był utworzenie obu tych funduszów drogą pożyczek emisyjnych, stopniowo, w miarę potrzeb realizowanych, umieścił w preliminarzu budżetu na rok 1913 kwotę 160 tysięcy koron, przewidując zrealizowanie 2 milionów z pożyczki, przeznaczonej dla gmin wiejskich i 1 miliona z pożyczki, przeznaczonej dla miast. — Gdy jednak wóz z powodu ogólnie znanych stosunków, panujących na targu pieniężnym, zrealizowanie tej pożyczki, jak zresztą i innych przez Sejm uchwalonych, okazało się niemożliwem, a nadto z powodu nieuchwalenia budżetu na rok 1913 nie było pokrycia na ewentualne oprocentowanie częściowej emisyi, musiał Wydział krajowy i na tem polu uciec się do zaliczkowania z funduszów bieżących na poczet przyszłej pożyczki 10-milionowej, ograniczając się przedewszystkiem do kwot, potrzebnych na budowle, już rozpoczęte.

Zaliczki te wynoszą już okrągło 800.000 K. Jeżeli Wydział kraj. mógł wstąpić na tę drogę aby choć w części sprostać zobowiązaniom, ciążącym na funduszu krajowym z mocy ustawy wobec tych gmin wiejskich, które stuprocentową prestacyę na budowę szkoły już uiściły, to nie mając analogicznego zobowiązania ustawowego względem gmin miejskich, nie był w możności zaliczkować na poczet funduszu pożyczkowego dla tychże gmin, tak, że dotychczas miasta z wyżej wspomnianej uchwały sejmowej żadnej jeszcze korzyści nie odniosły.

W budżecie na rok 1914 mieści się kwota 320.000 K, odpowiadająca oprocentowaniu emisyi w wysokości 6 milionów koron. Wobec tego, że wstrzymanie akcyi budowy szkół przyniosło już szkolnictwu krajowemu znaczne szkody, a ponadto zachodzi potrzeba jak najrychlejszego przystąpienia do budowy w roku bieżącym także ze względu na ciężkie położenie ekonomiczne ludności i konieczność przyczynienia jej zarobków, komisya budżetowa wnosi:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przystąpił do zrealizowania obu pożyczek emisyjnych, przeznaczonych na zasiłki ustawowe dla gmin wiejskich na budowę szkół, tudzież na pożyczki dla miast na ten sam cel, względnie, aby drogą zaliczek z funduszów bieżących umożliwił natychmiastowe rozpoczęcie akcyi budowlanej tak w gminach miejskich, jak wiejskich.

Komisya wyraża przytem zapatrywanie, że należy przedewszystkiem uwzględniać szkoły tak z językiem wykładowym polskim, jak ruskim, których budowa została już rozpoczęta, lub którym zasiłek bezzwrotny już przyznany został.

Sprawozdanie o klęskach elementarnych.

Lwów, 19 lutego.

W przedłożonem Sejmowi sprawozdaniu o klęskach elementarnych w Galicyi w r. 1913, Wydział krajowy zaraz na wstępie nie waha się stwierdzić, że tak wielkiej klęski wskutek powodzi i deszczów, jak zeszłoroczna, nie było w naszym kraju od lat okrągło stu. Siedmiokrotne, a w niektórych powiatach jedenastokrotne wylewy rzek i deszcze, panujące od końca kwietnia do połowy września r. z., przyniosły ogromne szkody w plonach, gruntach, drogach i budynkach. Według wykazów, nadesłanych przez Wydziały powiatowe, szkody w plonach wynoszą 291 mil. kor., w budynkach oraz zabranych lub zaszutrowanych gruntach 2,224,471 kor., w drogach gminnych 11,652,498 koron. Również wysokie, choć nieobliczone,

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae“).

46 (Ciąg dalszy).

Kazała sobie przynieść na górę coś do zjedzenia; sądziła, że położy się zaraz do łóżka i będzie spać, spać aż do dnia następnego. Nie miała jednak apetytu i po krótkim odpoczynku sen także uleciał jej z powiek... Ubrała się i wyszła na plac — beznadziejnie smutny i pusty...

Siedząc przed kawiarnią myślała:

— Mogłoby się stać teraz coś niespodziewanego. Tak, jak przed laty rozsypała się w gruz bez żadnego widocznego powodu stara wieża Świętego Marka, mogłoby teraz naprzykład morze zacząć się wznosić ciągle i bez ustanku..... szłoby coraz wyżej i wyżej. Naprzód plac zamieniłby się w dziwną, marmurowemi kolumnadani otoczoną sadzawkę, potem woda wypełniłaby wnętrze kościoła, chłonęła by zwolna pałac dożów, a potem, potem zginęłoby wszystko — jeno może ten szczyt kampanili ze złoconym archaniołem u wierzchu dawałby znać, gdzie było niegdyś miasto przecudne i jedyne, miasto i dziś już naprawdę oddawna umarłe, choć przez większą część roku pozornie tak ruchliwem tętnem żyjące.

Dwóch młodych Włochów przechodziło koło niej; zatrzymali się o kilka kroków dalej i spoglądali ku niej dyskretnie...

— E bella...

— Bionda e bella...

Mówili coś więcej — słów już nie dosłyszała.

Nie odwracała oczu, uśmiechnęła się jeno leciuchno i oparłszy głowę o filar patrzyła w stronę dwóch kolumn, na lagunę, co opadała zwolna i cichła...

Wiatr przestał wiać, niebo wypogadzało się. Woda z placu przed pałacem Dożów spływała raźno z powrotem do morza; ludzie jacyś przyszli i zabierali niepotrzebne już mostki z desek. Przed kościołem świętego Marka, pod arkadami Prokuracyi i na Placu około kampanili pojawili się grupkami turyści, niewiadomo gdzie dotąd pochowani, — gołębie poczęły zlatywać z wysokich gzymsów i krążyć całem stadem, nie kwapiąc się jeszcze usiąść na mokrych płytach bruku...

I naraz wyjrzało słońce. Gdzieś z pomiędzy strzępiastych chmur na na kawałku olśniewająco błękitnego nieba ponad nowemi Prokuracyami, z poza wieży św. Marka wyjrzało złote i uśmiechnięte i przeglądało się w resztkach spływającej po kamieniach wody. Szara i smutna dotąd fasada kościoła zalśniła naraz wszystkiemi barwami. Kolumienki około wrót ożyły, odepchnęły się od muru rzuconym poza siebie cieniem i zadrgały — każda swoim kolorem, swoją duszą osobną. Mroczne absydy ponad drzwiami napełnił naraz deszcz złota, różu i błękitu: mozajki słońcem zbudzone jęły znów śpiewać swą nieśmiertelną pieśń barwy i blasku.

Laguna, dotąd ołowiana, spłynęła naraz cała głębokim granatem, rozlanym szeroko, aż po San Giorgio Magiore, i dalej, między wysepki jeszcze zielone, gdzieś ku zagubionemu w oddali Malamocco.

Gołębie, susząc skrzydła w słońcu, krążyły ciągle chmurą ogromną, ruchliwą, wirującą nisko wśród gmachów i mieniącą się w oczach, jak deszcz irysowych płatków, rzuconych na wiatr z wysoka...

— E bella e bionda...

Kto to powiedział? Trzeba, żeby jej to ktoś powtórzył jeszcze raz, głośno, teraz, kiedy zaświeciło słońce, i żeby ukląkł przed nią z daleka, cicho, składając na piersiach ręce z rękojeścią szpady. Trzeba, żeby jej rzucił pod nogi dumne strusie pióro z aksamitnym beretem, a gdy się ona uśmiechnie, aby wstał i ujął ze czcią końce jej palców i wiódł ją po rzuconym pod nogi suknie purpurowem do złocistej, drogim futrem wysłanej gondoli...

— E bella e bionda.....

Przymknęła oczy. Przez maleńkie szparki między powiekami linił jej tylko w źrenice blask słońca złoty na długich, ciemnych rzęsach zawieszony...

Kupcy z dalekiego Wschodu zwieźli tu na okrętach perły najdroższe i co najkrwawsze korale; złotnicy w ciemnych, po wąskich uliczkach poukrywanych kuźniach uprzędli ze złota siatki pajęcze i zasiali je ciężkimi brylantami, — ogorzali od żaru hutnicy w Murano kruche szkło powyginali grubemi palcami w przecudne, bajeczne kwiatów kielichy, obarwili je kolorem słońca i nieba i morskiej wody ruchliwej, — robotnice z ogromnymi węzłami czarnych włosów na małej głowie utkały koronki delikatniejsze od owych zimowych wzorów, któremi mróz na północy okna przystraja — wystawiono pałace z marmuru, ściany mozajkami wyłożono, niskie, miękkie sofy obito skórami, na których wśród złotych liści kwitną tęczowe kwiaty...

— Bella e bionda! — to wszystko dla ciebie! Ażebyś jeno uśmiechnęła się czasem, abyś końce palców białych ustom spragnionym podała, byś pozwoliła patrzyć na siebie!

Otworzyła oczy.

Dzieciak jakiś stał nieopodal i sypał obiema rękami złote ziarna kukurydzy gołębiom, co cisnęły mu się około nóg całą chmarą, różowemi dziobami z rąk wyrywały pożywienie, siadały na ramionach, głowę skrzydłami w przelocie muskały.

Przez Plac szły smukłe weneckie dziewczęta. Z upiętemi na głowach czarnemi włosami, ze złotemi kolcami w uszach, w czarnych chustkach z długą, z tyłu aż do ziemi spadającą frendzlą jedwabną. Szczebiotały, między sobą i śmiały się czerwonemi usty, rzucając w koło z pod ciemnych brwi spojrzenia żywe i płonące. Jedna z nich przystanęła. Butrymowa widziała jej profil o cudnie rzeźbionym orlim nosie z ruchliwemi nozdrzami i ustach wydatnych a subtelnych, teraz nieco rozchylonych szczęśliwym uśmiechem.....

Szedł ktoś ku niej z przeciwnej strony Placu, od kampanili i uśmiechał się również... Młody, smagły chłopak, przyzwoicie i ze smakiem odziany. — Widziała, jak się spotkali, jak się zwarli dłońmi ze sobą.

— Caro mio.....

Poszli przez Plac gdzieś w stronę San Moise, — z głowami nachylonemi ku sobie, niczego już snadź nie widząc, nic nie słysząc.

Rozejrzała się w koło. Zdało jej się naraz, że całe miasto pełne jest szczęśliwych i kochających się par. Oto cudzoziemcy jacyś młodzi, sobą tylko zajęci, nie zważający zgoła na natręctwo narzucającego się im wciąż przewodnika. Tam znów przy kawiarnianym stoliku aktorka jakaś czy śpiewaczka z futrem na ramionach bogatem. Siedzi naprzeciw niej człowiek blady i modli się do niej oczyma. I znów przesunął się przed nią włoski zgrabny oficer przy boku wytwornej, smukłej, do jakiegoś zaczarowanego kwiatu podobnej kobiety...

— Gdzie jest ten, co mnie kocha?

Targnęła nią naraz straszna, niewysłowiona acz bolesna tęsknota.

— Dlaczegoż ja jestem sama?

(C. d. n.)

są szkody w drogach państwowych, w kolejach żelaznych, w robotach regulacyjnych, w przedsiębiorstwach regulacyjnych. Kiedy zaś wreszcie nastąpiła w jesieni pogoda, w wielu powiatach podolskich tam, gdzie gleba przypuszczalnie szybciej wyschła, rozmnożyły się myszy polne, ta klęska jednak już w listopadzie minęła.

Powyższe cyfry szkód są niebywałe nawet w naszym wciąż przez elementarne klęski nawiedzanym kraju, nie dają jednak obrazu całej klęski, bo nie obejmują jej skutków, któremi są: drożyzna środków żywności ,osłabienie siły kupna, upadek i przymusowa sprzedaż gospodarstw z powodu braku kredytu, pogorszenie ziemi uprawnej wskutek zabagnienia, wyprzedawanie inwentarza żywego po zbyt niskich cenach z powodu braku paszy. A skutki te spotęgowały się jeszcze przez to, że katastrofa wydarzyła się w czasie wielkiej depresyi ekonomicznej, wywołanej przez wojnę bałkańską i mobilizacyę, i zastoju w pracach Sejmu.

Akcya ratunkowa ograniczyła się na razie do pomocy rządu, który dzięki interwencyi namiestnika, oddał do jego rozporządzenia 8 milionów koron. Tej sumy użyto w części na zapomogi doraźne, mianowicie na zakupno żywności i odbudowanie domów, w części na dostarczenie zboża pod zasiewy ozimne, oraz na naprawę dróg. Nadto uzyskał namiestnik kredyt na naprawę administrowanych przez namiestnictwo budowli regulacyjnych na rzekach kanałowych, gdzie zeszłoroczne powodzie wyrządziły szkody w sumie 1 mil. 125 tys. koron, ponieważ według ustawy koszta regulacyi rzek kanałowych ma w 40% ponosić kraj, więc z tego tytułu wzrósł dla kraju nadzwyczajny wydatek około pół miliona koron. Nadto spadł jeszcze na kraj, wskutek zeszłorocznej klęski, obowiązek wykonywania nadzwyczajnych robót konserwacyjnych przy publicznych melioracyach, i zwiększył się rozmiar akcyi dla odwodnienia gruntu. Na to potrzeba również pół miliona koron. Otóż Wydział krajowy, który już z. r. jeszcze przed klęską przedłożył był Sejmowi wniosek o zaciągnięcie pożyczki amortyzacyjnej na przypadający za lata 1913 i 1914 datek 40% na regulacyę rzek kanałowych w wysokości 3 mil. 164 tys. koron, proponuje teraz Sejmowi, aby tę pożyczkę podwyższył na 4 miliony 216,574 kor.

Dalej Wydział krajowy przewiduje znaczny ubytek w dodatkach powiatowych, który uniemożliwi Wydziałom powiatowym należyte utrzymanie dróg, zostających pod ich zarządem, to zaś zagrażałoby utrudnieniami obrotu i pogorszeniem położenia ekonomicznego różnych okolic kraju. Zachodzi więc potrzeba doraźnego podwyższenia krajowego drogowego funduszu pożyczkowego. Wydział krajowy proponuje Sejmowi zaciągnięcie na ten cel również pożyczki amortyzacyjnej w wysokości 3 mil. kor., natomiast Sejm miałby uchylić swoją dawną uchwałę, wyposażającą ów fundusz coroczną dotacyą 100,000 kor.

W końcu Wydział krajowy czyni wniosek, aby Sejm podwyższył jego fundusz dyspozycyjny na doraźną pomoc w razie klęsk elementarnych.

Wszystkie te wnioski dotyczą tylko bezpośrednich skutków klęski. To też Wydział krajowy kończy swoje sprawozdanie słuszną uwagą, iż to jest dopiero połowa akcyi ratunkowej; drugą połową ma być podniesienie kapitału zakładowego Banku krajowego i Centralnej Kasy dla spółek rolniczych. Tę sprawę traktuje już jednak Wydział krajowy w innych sprawozdaniach.

Z obcych teatrów.

(Nowa komedya Jerzego Feydeau. — Komedya czy farsa. — Panowanie farsy. — Erotyka w teatrze. — Teatr a publiczność. — Panowanie Paryża w dziedzinie teatralnej.)

Jerzy Feydeau, jeden z królów farsy francuskiej, autor znanej farsy „Dame de chez Maxim", napisał do spółki z René Peterem po dosyć długiem milczeniu komedyę p. p. „Je ne trompe pas mon mari". Dzienniki podkreślają wyraźnie, że nowe dzieło jest komedyą, a nie farsą. Czy ta klasyfikacya jest trafną, niepodobna rozstrzygnąć przed ukazaniem się sztuki na scenie, ale treść jej, podana przez kilka dzienników, zdradza wielkie pokrewieństwo z farsą.

Oto owa treść. Malarz kubistyczny Saint-Franquet zawarł przyjaźń w kawiarni (piękna świątynia przyjaźni) z adwokatem Des Sangettes, który posiada uroczą żonę Michalinę. Malarz stara się o względy pani Des Sangettes, ale bezskutecznie. Piękna Michalina ciągle powiada, że nie oszukuje swojego męża — „je ne trompe mon mari". Malarz kubista na złość nawiązuje stosunek z panną Bichon, która pragnie zostać aktorką. Koniec aktu pierwszego.

Akt drugi: pracownia malarza. Panna Bichon żyje z malarzem, ale to pożycie ich jest pełne swarów, gdyż panna Bichon nie ma odczucia dla kubizmu w malarstwie. Doprowadzona do ostateczności, biegnie do telefonu i woła o numer 606-42, chcąc się połączyć telefonicznie, a później sercowo ze swoim najwytrwalszym wielbicielem. Wielbiciel jest uszczęśliwiony tem wezwaniem i z radością przyjmuje schadzkę wieczorną w teatrze „Gymnase".

W trzecim akcie pan, mający numer telefonu 606-42 siedzi na swojem abonamentowem miejscu - fotel n. 42. Ale ku jego zdziwieniu siedzi tam malarz Saint-Franquet, który chciał poznać swojego następcę. Obopólne zdziwienie. Właścicielem fotelu nr 42 jest adwokat Des Sangettes. Malarz wściekły (nie wiadomo dlaczego) wraca do domu i tam ni stąd ni zowąd zastaje bogatą i młodą miss, która mu ofiaruje swoje serce, swoją rękę i swój majątek, a nawet zgadza się na podziwianie kubizmu. Malarz odrzuca te przeważnie ponętne propozycye, ale miss o tyle nie ustępuje, że kupuje trzy obrazy Franqueta za 100.000 franków. Malarz zaczyna się chwiać i możeby padł w objęcia bogatej miss, gdy niespodziewanie jak burza letnia wpada do pracowni piękna Michalina. W biurku swojego męża znalazła listy miłosne, dowody jego zdrady. Za to postanowiła się zemścić. Michalina, która należała dotąd do kobiet nie zdradzających męża, chce się oddać Saint Franquetowi.

W akcie czwartym „petite" Bichon i Michalina spotykają się w pracowni malarza. Następuje wielka scena walczących na... języki rywalek. Ale spór kończy się pomyślnie. Fatalna trzynastka listów w biurku adwokata Des Sangettes nie są listami miłosnemi panny Bichon, lecz listami klienteli, starającej się o rozwód na ich podstawie za pomocą adwokata Des Sangettes. Wobec tego Michalina nie ma powodu zdradzać męża i wraca do niego.

Sztuka ta więcej wygląda na farsę, niż na komedyę, ale na bezrybiu i rak rybą — nie ubliżając panu Feydeau. Dzisiaj w Paryżu panuje wszechwładnie farsa, która coraz bardziej staje się bańką mydlaną, lśniącą wprawdzie wszystkiemi barwami tęczy, ale pustą. Francuzi byli i są mistrzami w robocie scenicznej i z niczego umieją stworzyć rzecz ponętną, w której lśni „esprit". Tylko ten „esprit" stał się dzisiaj płytki.

Beaumarchais, Scribe, Augier, Dumas — że pominiemy innych, niemniejszych może — podbili świat cały swojemi sztukami obyczajowemi. Niejedna z nich wywołała zaciekłe polemiki, a nawet protesty widowni teatralnej, każda jednakże wstrząsała słuchaczami i pobudzała do myślenia. W dzisiejszych sztukach francuskich rozpanoszyły się „problemy" erotyczne w najrozmaitszych odmianach. A kiedy pojawi się sztuka na tle społecznem, nie widać w niej warstw towarzyskich, stanów, czy stronnictw, lecz mężczyznę idącego na mężczyznę, walczącego z kobietą, czy o kobietę, słowem jednostkę przeciwko jednostce występującą. I oto powstał trójkąt małżeński — szczyt teatralnej pomysłowości. Nawet Fabre, tak poważny autor, pisząc swój dramat społeczny, jakim być miał „Um gros bourgeois" poprzestał jedynie na osobistych konfliktach pomiędzy ojcem a synem, pomiędzy mężem a żoną.

Francuzi zajmują się sprawami socyalnemi intenzywniej, niż każdy inny naród, ale obecnie wcale ich nie chcą oglądać na scenie. Publiczność pragnie w teatrze lekkiej zabawy, a teatry musiały poddać się tym wymogom, o ile nie chcą stanąć wobec grozy deficytów i bankructwa. Autorowie piszą nie dla społeczeństwa, ale dla pewnych sfer towarzystwa, dla których także grają aktorowie, zwłaszcza zaś aktorki. Już nawet często nie piszą dla Paryżan, ale dla szczupłej stosunkowo gromady osób, najbardziej paryskich. Sztuki są niesłychanie aktualnemi, tak aktualemi, że dowcipy, zawarte w nich, stają się bardzo szybko niezrozumiałemi. Znika tło tych dowcipów, które bez owego tła są zagadką, nie koniecznie wartą pracy, ażeby je rozwiązać.

Nasuwa się wobec tych uwag, wziętych z obcej krytyki, pytanie, dlaczego mimo to, sztuki bardzo paryskie, bardzo bulwarowe, odbywają tryumfalne pochody przez wszystkie sceny zagraniczne. Oto należy pamiętać, że towarzystwo paryskie jest towarzystwem światowem. Zna je również dobrze Anglik jak Niemiec, Polak jak Rosyanin. Stąd sztuki francuskie zawsze coś mogą przynieść dla każdego słuchacza.

Piekielna jazda automobilowa.

W sobotę po południu — jak donoszą dzienniki londyńskie — bogaty młodzieniec nazwiskiem Lee Bond przybył do garażu „Imperial" w Lyndhurst, w hrabstwie Hampshire i wynajął dwusiedzeniowy automobil szybkojezdny z odznaką „A. 3964". Szoferem tego automobilu był 18-letni John Saint, stale zatrudniony u wymienionej firmy.

Automobil pojechał we wskazanym przez pasażera kierunku, ale już z miejscowości Piddletown nadeszła wiadomość, że jazda staje się awanturniczą. W miejscowości tej zatrzymał się automobil w sobotę wieczorem przed jednym z nielicznych kramów. Bond zażądał od kramarza benzyny i pary reflektorów po 15 funtów szterlingów za sztukę (300 K). Gdy przyszło do płacenia, Bond wydobył zamiast portmonetki rewolwer i zagroził kramarzowi śmiercią, jeżeli „nie pójdzie sobie do licha". Kramarz cofnął się, automobil zaś pojechał dalej.

Przez całą noc automobil odbywał piekielną jazdę. Przelatywał poprostu przez wsie i miasteczka, jakby jakieś zjawisko apokaliptyczne. Podobnie działo się w niedzielę rano. Po południu w Shaftesbury urządził Bond podobną scenę, jak w Piddletown. Zażądał od jakiegoś farmera benzyny pod groźbą rewolweru. Farmer nie miał benzyny i zamknął się w pomieszkaniu, wołając o pomoc.

W sąsiedniem mieście kupił Bond około 80 kilogramów benzyny, za którą nie zapłacił, odjechawszy szybko. Poszkodowany właściciel garażu zawiadomił o tem policyę. Teraz rozpoczął się szalony pościg za automobilem. Ścigający nie wiedzieli, czy tę piekielną jazdę urządza zbrodniarz, czy szaleniec.

W mieście Wilton inspektor policyi, ujrzawszy automobil, pędzący z niebywałą szybkością, dał znak, ażeby się zatrzymał. Ale automobil pędził dalej, a Bond, stojąc, trzymał w rękach dwa rewolwery, skierowane ku inspektorowi. Policya na kilku automobilach puściła się w pogoń, ale koło Stapleford straciła ślady. Tymczasem Bond zatrzymał się w Dorchester i, grożąc przechodniom rewolwerami, żądał od nich pieniędzy.

W niedzielę wieczorem po 30-godzinnej nieprzerwanej prawie jeździe automobil wrócił do garażu w Lyndhurst. Szofer opowiadał, że od 28 godzin nie miał nic w ustach, z wyjątkiem szklanki limoniady. Lee Bond słuchał tego opowiadania, poczem oddalił się spokojnie. Tymczasem cztery hrabstwa, w których zjawiał się automobil, były w stanie ogromnego podrażnienia. Władze zarządziły uwięzienie Bonda. Policya dowiedziała się, że Bond wynajął w garażu „Imperial" nowy automobil do jazdy. Tym automobilem zajechali agenci policyi przed dom Bonda, który stał w ogrodzie, trzymając w obu rękach po rewolwerze. Dwaj agenci ukryli się w krzakach, trzeci zaszedł Bonda z tyłu. Na dany znak wszyscy trzej rzucili się na Bonda i ubezwładnili go.

Bond zostanie wydany sądowi w Dorchester. Liczy on 23 lat życia, jest bezżenny i uchodzi za bogatego. Widocznie piekielną jazdę urządził pod wpływem obłędu. Szofer, który tę jazdę odbył, zachorował.

Kronika.

Kraków, 20 lutego.

Reforma statutu miejskiego. Przedwczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego posiedzenie sekcyi szkolnej. Obradowano na wiecu nad reformą administracyjnej części statutu miejskiego.

Projekty inwestycyjne w Krakowie. (Podjazd w ul. Warszawskiej. — Bulwary nad Wisłą. — Rampy dojazdowe przy projektowanym moście.)

Sekcya ekonomiczna Rady miasta Krakowa przyjęła do wiadomości odpowiedź magistratu, udzieloną technicznemu oddziałowi kolei północnej w Krakowie, w sprawie projektowanego podjazdu w ul. Warszawskiej, a w szczególności w sprawie ewentualnego przedłużenia tego podjazdu w razie, gdyby z powodu projektowanej przebudowy dworca osobowego rozszerzenie to okazało się koniecznem. W sprawie projektu tego podjazdu już w dniu 26 lutego b. r. odbędzie się polityczna komisya obchodowa, na której projekt będzie zbadany.

Następnie obradowała sekcya nad żądaniem ekspozytury dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie, aby udzielić jej potrzebnych dat niwelletty dla przyszłej drogi nadbrzeżnej na przestrzeni od Skałki do ujścia starej Rudawy, z powodu budowy kolektora na tej przestrzeni. Sekcya uchwaliła udzielić wszystkie potrzebne w tej sprawie daty.

Sekcya prowadziła w dalszym ciągu obrady nad sprawą ramp dojazdowych projektowanego mostu na Wiśle w przedłużeniu ul. Krakowskiej. Po długiej, ożywionej dyskusyi zgodziła się sekcya na przedłożony przez magistrat projekt tych ramp, tak po stronie krakowskiej jak podgórskiej, uchwalając zarazem szereg żądań, jakie gmina winna poczynić co do wykonania tych ramp i drogi bulwarowej nadwiślańskiej.

„U króla Ćwi czka". Pod tak oryginalnem wezwaniem odbyła się wczoraj z inicyatywy „Związku artystów malarzy", w salonach firmy Hawełka, zabawa taneczna, w której wzięły udział wyłącznie sfery artystyczne, literackie i dziennikarskie. Symbolem uczestnictwa były odznaki w postaci złoconych ćwieczków, które komitet wręczał przy wejściu biorącym udział w zabawie paniom i panom. Około godz. 11 piękna, freskami i fryzami Włodzimierza Tetmajera ozdobiona sala balowa, zapełniła się rozbawionym tłumem, wśród którego zwracały uwagę liczne gustowne i pomysłowe kostyumy. — O północy zasiadł na wzniesionym tronie Jego Mość król Ćwi czek (p. Z. Noskowski) wraz z małżonką (p. Jarszewską) i wygłosił do poddanych dowcipne przemówienie powitalne, po którem nastąpił hołd zebranych, złożony królestwu i nowo narodzonemu ich potomkowi, którego obniesiono tryumfalnie po sali. Z powodu wielkiego natłoku osób, ożywiona zabawa taneczna, prowadzona przez takiego mistrza w zawodzie, jak prof. Dawidowski, rozwinęła się dopiero po kolacyi, którą uczestnicy spożyli przy wspólnym stole w dolnych salach lokalu Hawełki. Oprócz drużyny artystyczno-literackiej i teatralnej, w zabawie wzięło udział grono osób ze sfer obywatelskich. Blady świt zaskoczył taneczne grono jeszcze w pełni ochoty.

Z uniwersytetu. P. Maurycy Broch, kand. adw. w Przemyślu, rodem z Nakła w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Ochrona groty Twardowskiego. Wczoraj odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komisyi dla ochrony grot. Przewodniczył wiceprezydent Sare. Na posiedzenie przybyli uproszeni i przez Radę miasta Krakowa wyznaczeni rzeczoznawcy. Dyskusya toczyła się w kierunku ochrony grot, znajdujących się na terytoryum miasta Krakowa t. j. na Krzemionkach. Zatwierdzono uchwałę magistratu zmieniającą postanowienia do utworzenia terytoryum ochronnego na przestrzeni, gdzie się groty znajdują. Szczególnie postanowiono wziąć w opiekę grotę Twardowskiego.

Zabawa rygorozantów odbędzie się jutro, t. j. w sobotę 21 b. m. w sali Starego teatru. Początek o godz. nie dziewiątej wieczór. Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa rygorozantów. — Adres komitetu: ulica Straszewskiego 25.

Z Koła filologicznego. W sobotę dnia 21 bm. w sali semin. filol. przy ul. św. Anny 12, o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie członków, na którem prof. dr. G. Przychocki wygłosi odczyt p. t.: „Fryderyk Leo i początki kultury rzymskiej według jego „Literatury".

Koło P. T. E. im. Konopnickiej liczy 40 członków. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum dokonano wyborów. Weszli do Wydziału na rok 1914: Michalina Mosoczowa, Helena Okołowiczowa, Helena Radziejowska, dr. Maryan Stępowski, prof. dr. Stefan Surzycki i prof. M. Kojciechowski. Do komisyi rewizyjnej weszli pp. Marya Biskupska, dr. Roman Bogdani i Helena Radlińska.

Ruch ludności w Krakowie. Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności za czas od 1 do 7 b. m. wykazuje urodzin 108, skonów 81, zawartych małżeństw 81. Najwięcej umarło na gruźlicę, bo 24 osób, dalej na zapalenie płuc 9, płonicę 5, udar mózgu 5, wady organiczne serca 5, morderstw popełniono 2.

Emigracya. W tych dniach rozpoczął się znowu ruch emigracyjny do Ameryki. Wczoraj przejechało przez Kraków do Ameryki 90 austryackich i 140 rosyjskich poddanych. Ciekawa była grupa emigrantów z Podola rosyjskiego, którzy w liczbie 30 osób, sprzedawszy ziemię, udają się wraz z dziećmi na stały pobyt do Kanady. Wszyscy pochodzą z jednej wsi. Do Prus na roboty sezonowe przejechało przez Kraków wczoraj przeszło 3.000 robotników rolnych, przeważnie Rusinów. Najwięcej jedzie dziewcząt i starszych kobiet w strojach ruskich.

O zbrodnię zabójstwa. Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rano rozprawa przeciwko Franciszkowi Włodarskiemu, 51-letniemu rolnikowi z Woli Justowskiej, ojcu siedmiorga dzieci, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Rozprawie przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prokurator dr. Sozański, broni obwinionego adwokat dr. Grünspan, rodzinę poszkodowaną zastępuje adwokat dr. W. Goldblat.

Obwiniony, jak stwierdza akt oskarżenia, upiwszy się, pokłócił się dnia 14 czerwca z. r. o jakąś drobnostkę z żoną swojego sąsiada, Lenertową i uderzył ją miotłą. Napadniętej przyszedł z pomocą jej mąż, Józef Lenert i uderzył Włodarskiego kopaczką w plecy. Wówczas obwiniony wyrwał tę kopaczkę Lenertowi i uderzył go w głowę tak, że Lenert, zalany krwią, upadł na ziemię. Przewieziony do szpitala w Krakowie, umarł Lenert na drugi dzień wskutek zapalenia opon mózgowych. Włodarski tłómaczy się, że był zupełnie pijany i nic nie pamięta. Świadkowie zeznali, że do sprzeczki między Lenertową a Włodarskim przyszło o zboże, rozsypane na gościńcu przez jakiegoś woźnicę, które Lenertowa zbierała.

Wyrok zapadnie po południu.

Pomysłowy amator miniatur. Do pana J. K., urzędnika kolejowego, zgłosił się przed tygodniem Markus Buchner z oświadczeniem, że pewien hrabia chce kupić miniatury, w których posiadaniu jest ów urzędnik. Pan K. wręczył mu dwie miniatury wartości 2000 koron. Po kilku dniach, zaniepokojony tem, że Buchner się u niego nie zjawia, dał znać policyi krakowskiej, która wykryła, że Buchner sprzedał jakiemuś handlarzowi miniatury, a sam uciekł z Krakowa.

Malwersacye pieniężne listonosza. Od dłuższego czasu mieszkańcy Krowodrzy skarżyli się, że nadawane do nich pieniądze nie dochodzą. Zgłoszono kilka reklamacyj, w sprawie których urząd pocztowy w Krowodrzy przeprowadził śledztwo. Jak się okazało, sprawcą tych malwersacyj był 39-letni Kazimierz Barański, listonosz w Krowodrzy. Podrabiał on podpisy na przekazach i zabierał pieniądze. O ile dotąd stwierdzono, zdefraudował Barański w ten sposób kilka tysięcy koron. W śledztwie przyznał się do winy i opowiedział, w jaki sposób manipulacye z przekazami pieniężnemi przeprowadzał.

Aresztowanie włamywacza. W jednym ze sklepów na Stradomiu aresztowano dziś w nocy 23-letniego Józefa Stycznia, znanego rzezimieszka, który usiłował sprzedać za koronę sztukę sukna. Materyał pochodzi z kradzieży, popełnionej w jednym sklepie na Stradomiu, do którego włamano się przed tygodniem.

Śmiałe włamanie w Podgórzu. Przy ul. Lwowskiej l. 4, w mieszkaniu Natana Wicklera, dokonano w nocy śmiałego włamania w czasie nieobecności właściciela. Wyważono drzwi i rozbito trzy dębowe szafy, z których skradziono garderobę i drogie futro, wartości 500 koron. Szkoda ogólna dochodzi do 2000 koron. Sprawcy włamania zniszczyli obrazy i porcelanę. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że w Podgórzu od dłuższego czasu grasują apasze, którzy dopuszczają się coraz śmielszych włamań. Według zapisków policyjnych, w lutym popełniono dotąd 12 włamań.

Z kraju.

Oświetlenie elektryczne w Chrzanowie. Z dniem 17 b. m. Chrzanów otrzymał elektryczne oświetlenie. Prąd o wysokiem napięciu dostarczony został z centrali elektrycznej w Sierszy. Przewody poprowadzone są trasą nad powietrzną z odległości siedm i pół kilometra. Prąd przechodzi przez dwa transformatory w specyalnych wieżach żelaznych, wykonanych przez firmę Zieleniewski.

Roboty instalacyjne i trasę wykonało Akcyjne Towarzystwo elektryczne z Krakowa. Wykonaniem trasy zajmowali się inżynierowie: Solecki, Tymowski, Żeranski i Markiewicz, roboty zaś ziemne wykonała firma Br. Ruebenbauer, a ze strony centrali przy robotach zajęty był inż. Glatmann.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że trasa, przeprowadzona z Sierszy do Chrzanowa, jest pierwszą tak długą trasą w Galicyi. Niedługo rozpoczną się roboty około wybudowania trasy elektrycznej do Trzebini, a za kilka miesięcy do Krzeszowic.

Zakopane, 19 lutego. (Z karnawału. — Wieczornica góralska. — Sekcya etnograficzna Towarzystwa Tatrzańskiego).

Przydługi nieco karnawał, podczas którego rozszalała się zakopiańska publiczność, tańczono bowiem w najrozmaitszych salach na najrozmaitsze cele, ma się nareszcie ku końcowi. Na zakończenie jednakże odbędą się aż cztery zabawy jedna po drugiej, a mianowicie 21 t. zw. bal lekarski (urządzany przez lekarzy) na dochód szpitala klimatycznego, zabawa taneczna tegoż dnia w „Sokole" i 23 bal personalu hoteli i pensyonatów. W niedzielę Tow. Związek Górali urządza w sali hotelu „Morskie Oko" wieczornicę góralską z obszernym programem na dochód własnego domu. Po wieczornicy, na której między innemi odegrany zostanie obrazek sceniczny „Nędza Litmanowski", odbędzie się wielka zabawa taneczna, urozmaicona tańcami góralskiemi i lachowskiemi.

Przed kilkoma dniami w Dworcu Tatrzańskim odbyło się walne zgromadzenie członków sekcyi etnograficznej Towarzystwa Tatrzańskiego. Przewodniczył p. Bronisław Piłsudzki, sprawozdanie z działalności sekcyi wygłosił dr St. Rudzki. W okresie sprawozdawczym utworzono cały szereg komisyj, a mianowicie: komisyę zajmującą się spisaniem okazów sztuki podhalańskiej w obcych muzeach (pod kierownictwem artysty rzeźbiarza W. Brzegi); komisyę psychologiczną pod kierownictwem dra Ludwiki Karpińskiej, badającą t. zw. typy kojarzenia we wśród ludu miejscowego, i komisyę badania zwyczajów prawnych, pod kierownictwem drów Paszkiewicza i Waziewicza. W opracowaniu znajduje się bibliografia prac, odnoszących się do Podhala, Spiża i Orawy, każdy dział pod kierownictwem wybitnych specyalistów, oraz rocznik naukowy podhalański, który sekcya wyda wspólnie wraz z innemi instytucyami (Muzeum im. Chałubińskiego i Komitet wykonawczy III. Zjazdu Podhalan). Redakcya tego rocznika spoczywa w rękach pp.: Orkana, Piłsudzkiego i Zawilinskiego.

Wniosek architekta p. Wesołowskiego, poparty przez prezesa „Związku górali" p. Pawlicę, aby ogólne zgromadzenie mianowało Stanisława Witkiewicza pierwszym honorowym swoim członkiem, przyjęto jednogłośnie i wysłano nowoprzyjętemu członkowi depeszę z podpisami wszystkich obecnych. — Do zarządu sekcyi wybrani zostali pp.: Bronisław Piłsudski, prezes, dr Stefan Rudzki, zastępca, W. Brzega, dr Lityński, dr Paszkiewicz, dr Wasiewicz i architekt Wesołowski, jako członkowie zarządu. Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: dra B. Diuską, W. Skoczylasa i Ładziaka.

Tarnów, 18 lutego. (Walne zgromadzenie „Sokoła II". Z Towarzystwa kasynowego. Organizacya funkcyonaryuszy melioracyjnych. Koncert Rubinsteina. — Próba ekspropryacyi.)

Doroczne walne zgromadzenie „Sokoła II" odbyło się pod przewodnictwem p. Chiuka. Sekretarz Tow. Żmuda odczytał sprawozdanie z gospodarki Towarzystwa, która jest bardzo wydatną. I tak „Sokół II" liczy 150 członków. Dochody wynosiły 9476 kor., pozostałość kasowa na rok 1914 przedstawia kwotę 758 kor., czysty majątek wynosi przeszło 11.000 kor. Z inwestycyj należy wspomnieć o zaprowadzeniu elektryki we własnym w roku ubiegłym kupionym budynku. Życie towarzyskie kwitnie, życie duchowe i patryotyczne manifestuje się w licznych wieczorkach, które zazwyczaj cieszą się wielkiem powodzeniem. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi nastąpiły wybory. Wybrani zostali: pp. Chciuk (prezes), J. Srebro (I wiceprezes), A. Smalec (II wiceprezes); do wydziału weszli: pp. Smalec, Żmuda, Rachwał, Filar, jako zastępcy: pp. Skotnicki, Krupiński, Partyka, Kozioł, Jeliński i Pisz. Nadto dokonano wyborów do sądu honorowego i komisyi rewizyjnej. Przy wnioskach i interpelacyach omawiano zadania sokole, organizacyę, pozyskanie młodzieży dla „Sokoła", większe uwzględnienie gimnastyki i wykształcenia militarnego.

Walne zgromadzenie Tow. kasynowego odbyło się pod przewodnictwem dra Zadurowicza. Po wyczerpującej dyskusyi nad sprawozdaniem wydziału, podczas której szczególnie omawiano prenumeratę pism i stosunek do Tow. muzycznego, dokonano wyborów. Wybrani zostali: pp. Śliwiński (prezes), major Scheithauer (wicepr.), dr Wohnouth, Gutowski, dr Kowalski, Bauer, Trzciński, Różański, Friedrich i Wanick; zastępcy: pp. Zdankiewicz, dr Zaremba, dr Gajewski, Horsetzky, Lonek i Obłaza. Podczas dyskusyi raziło nadużywanie języka niemieckiego.

Tow. kasynowe, zachęcone ogromnem powodzeniem ostatniego pikniku, urządza 22 b. m. dla swych członków zabawę, która zapowiada się świetnie.

W pierwszej połowie b. m. odbył się w naszem mieście zjazd krajowych funkcyonaryuszów melioracyjnych, na którym, po omówieniu potrzeby organizacyi i uchwaleniu statutu, dokonano wyborów. Wybrani zostali: pp. Chciuk (prezes — Tarnów), Krzysztyszyński (wicepr. — Lwów), Gruszczyński (sekr.), Ledwina (skarbnik); do wydziału weszli: pp. Ślisz (Tarnów), Węgrzyn (Podleszany), Chciuk (Drohobycz), Wyka (Mokrzyszów), Niezgoda (Komarno), Błaszkiewicz (Tarnów); jako zastępcy: pp. Markiewicz, Wertyporoch i Perda.

W sali kasynowej odbył się koncert Rubinsteina. Powodzenie koncertu było niezwykłe.

Pewien osobnik, pragnąc przyjść w posiadanie gotówki, napadł w kasie łazienek „Neptun" p. Świderską i pochwyciwszy ją silnie, miał zamiar zabrać gotówkę, znajdującą się w szufladzie kasy. Krzyki p. Św. sprowadziły pomoc, a ekspropriator, nic nie wskórawszy, zbiegł bez śladu.

Dąbrowa, 18 lutego. (Walne zgromadzenie T. S. L. — „Czwartki" w Resursie urzędniczej. — Z kroniki karnawałowej. — Pożegnanie wybitnych pracowników. — O przyłączenie gminy Podkościela do Dąbrowy.)

Przed kilku dniami odbyło się w T. S. L. doroczne walne zgromadzenie, na którem Wydział złożył potrzebne sprawozdania, poczem dokonano nowych wyborów z następującym wynikiem: p. p. Władysław Tryba, przewodniczący — dr Jan Baj, wiceprezes, — członkowie Wydziału: pp. Bajowa, Dąbrowska, Kubrakiewiczowa, Marcinek, Mądzielowa, Szczepanówna, Szpak, Westfalewiczówna, ks. Zachara, Zając i Zawieruszyna. — Na walny Zjazd T. S. L. wybrano delegatami: pp. dra Moskwę i dra Szalita. Wyrazić należy żal z powodu rezygnacyi p. dr Dehnelowej, wybranej ostatnio do Wydziału T. S. L., gdyż była w nim zawsze źródłem inicyatywy i zdrowego postępu.

Życie w Resursie urzędniczej zapulsowało silniej w tym roku. Dzięki zabiegom państwa Kubrakiewiczów powstały w karnawale czwartkowe zebrania towarzyskie, które cieszą się bardzo liczną frekwencyą doborowego towarzystwa.

W obecnym sezonie karnawałowym bawiono się wogóle doskonale, bo i także oprócz czwartków wesoło spędzano czas w każdą prawie sobotę i niedzielę. Pominąwszy liczne zabawy prywatne i publiczne, wymienić należy jako najbardziej udałe: bal podoficerów żandarmeryi, bal Sokoła, Straży pożarnej, Ogniska nauczycielskiego, na których bawiono się z szerokim rozmachem.

Celem oficyalnego pożegnania państwa Braunów, którzy tak niezwykłe zasługi położyli około rozwoju miejscowych Towarzystw, urządził Wydział Sokoła w minioną sobotę wieczornicę. — Do ustawionych w podkowę stołów zasiadło z górą sto osób, w tem wiele gości z okolicy, z Żabna i z Tarnowa. Wśród uczty, przeplatanej muzyką, chórem i toastami, wręczono rejentowi Braunowi dyplom członka honorowego tut. Sokoła, a p. Braunowej ofiarowano wspaniały bukiet. Szereg dalszych toastów zakończył prezes Sokoła inż. Szpak staropolskiem „Kochajmy się", — poczem nastąpiła ochocza zabawa taneczna.

Bardzo aktualnego znaczenia jest sprawa przyłączenia do miasta Dąbrowy gminy Podkościela, która w kilku punktach z niem graniczy. — W rzeczywistości posiadają obie gminy wiele wspólnego i chodzi tylko o formalne zlanie się w jedną całość. Przez to zwiększyłby się stan posiadania Dąbrowy, której granice są absolutnie za szczupłe, iżby mogło nastąpić rozszerzenie się miasta w jakimkolwiek kierunku.

Stary Sącz, 18 lutego. (Defraudacya w urzędzie pocztowym. — Skutki targnięcia się na profesora. — Zmiany w gimnazyach nowo-sądeckich. — Śmiertelny wypadek.)

W tutejszym głównym urzędzie pocztowym przypadkowo natrafiono na nadużycia służbowe i defraudacye, popełniane od kilku lat przez listonosza Łacińskiego, zajętego przewożeniem pakunków kupcom i prywatnym odbiorcom. Na podstawie śledztwa, przeprowadzonego przez delegowanego z dyrekcyi pocztowej komisarza Piściorowskiego, ustalono, że wskutek manipulacyj Łacińskiego zarząd pocztowy i pewna część kupców ponieśli szkody w kwocie około trzech tysięcy koron.

Uczeń II. gimnazyum W., który w dniu rozdania świadectw po klasyfikacyi półrocza szkolnego targnął się na profesora J., na podstawie decyzyi kraj. Rady szkolnej został relegowanym z wszystkich zakładów naukowych w całej Austryi.

Dyrektor II. gimnazyum dr Klemensiewicz otrzymał do końca roku szkolnego urlop. Kierownictwo tego gimnazyum objął dotychczasowy kierownik I. gimnazyum prof. M. Pelczar. Kierownictwo I. gimnazyum objął prof. Jasiński. Równocześnie dyrektor I. gimnazyum St. Rzepiński, pełniący od 2 lat funkcye kraj. inspektora szkol., został definitywnie mianowany inspektorem krajowym przy krajowej Radzie szkolnej.

Pomiędzy Nowym Sączem a Grybowem w gminie Florynka, woźnica L. Staszkiewicz przywalony został klocem i poniósł śmierć na miejscu.

Niezwykły wypadek śpiączki. Z Kołomyi donoszą: Porucznik załogującego tu 36 pułku obrony krajowej, Rudolf Lang, zapadł przed kilkoma dniami w sen głęboki, z którego dotychczas się nie obudził. Prawdopodobnie zachodzi tu wypadek patologiczny, zwany w medycynie hypnosis. Chorego odstawiono do szpitala wojskowego.

Ze świata.

Z teatrów warszawskich. Wystawiona w dniu 18 b. m. w teatrze polskim w Warszawie nowa komedya Włodzimierza Perzyńskiego „Dzieje Józefa" odniosła pełne powodzenie. Sztuka jest, jak notują sprawozdawcy „przemiłą figlarną satyrą na głupotę i obłudę rodzimą, strojącą się w modny płaszcz flirtu z teozofią, matampsychiką, okultyzmem i buddyzmem, — Publiczność premierowa była zachwyconą, a długotrwałe jej powodzenie repertoarowo jest zapewnione.

Zmiany w Spółce wydawniczej K. Miarki w Mikołowie, na Górnym Śląsku. W poniedziałek odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Tow. K. Miarki w Mikołowie. Z Towarzystwa, rozporządzającego wielkim kapitałem polskim, wystąpił p. Adam Napieralski, zwracając wszystkie udziały na rzecz hr. Macieja Mielżyńskiego i składając kierownictwo przedsiębiorstwa. Walne zebranie kierownikiem Towarzystwa wybrało hr. Ignacego Mielżyńskiego z Iwna.

Wiceprezydent komisyi kolonizacyjnej. Landrat powiatu wschowskiego, Heppe, został zamianowany wyższym radcą regencyjnym i wiceprezydentem pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Niebezpieczna „Krew polska". Pod takim tytułem donosi „Frankfurter Zeitung" o przedstawieniach operetki „Polenblut" w Hucie Królewskiej na Śląsku górnym. Operetkę tę przedstawiał teatr w Hucie Królewskiej, pobierający subwencyę z tajnego funduszu regencyi opolskiej. Ponieważ władze obawiały się, ażeby „Krew polska" nie wpłynęła ujemnie na niemczyznę w swem mieście, zabroniły śpiewania niektórych aryj w tekście pierwotnym. I tak bohater operetki Bodo Barański powinien śpiewać:

> „So lang's solche Frauen gibt
> Ist unser Polenland,
> Ist Polen nicht verloren".

Na polecenie władz Barański śpiewał w Hucie Królewskiej:

> „Ist euer Body nicht
> Ist Bodo nicht verloren.

Dalej zamiast słów: „Schütze und segne unser Polenland", cenzura wstawiła słowa: „Schütze und segne unser schönes Land".

Donosząc o tem, „Frankfurter Zeitung" drwi niemiłosiernie z hakatystów pruskich.

Aresztowanie posła bukowińskiego. Jak donoszą z Czerniowiec, na polecenie prokuratoryi państwa w Czerniowcach aresztowano właściciela dóbr i pos. bukowińskiego Józ. Bluma, do którego majątku otwarto konkurs. Passywa wynoszą blisko 6 milionów koron. Aresztowanie Bluma nastąpiło z powodu ukrywania części pożyczki, pobranej niedawno w kwocie około 300.000 K. Wierzycielami są banki galicyjskie i bukowińskie i osoby prywatne.

Litewski Skarb narodowy. „Kuryer Litewski" pisze: Wszystkie stronnictwa litewskie w Stanach Zjednoczonych zaczęły wspólnie tworzyć t. zw. „Skarb narodowy" (Tautos fondas), którego przeznaczeniem będzie popieranie materyalne celów narodowych i oświatowych litewskich, zarówno w Ameryce, jak i w Europie. Asumpt do tej nowej organizacyi litewskiej dała wycieczka za ocean dra Basanowicza i posła Iczasa po kwestę na budowę domu Tow. Naukowego w Wilnie.

Hołdy dla Bobrińskiego. „Prikarpatskaja Ruś" przynosi notatkę następującej treści: Jak nam donoszą z prowincyi, społeczeństwo nasze odezwało się gromko na bohaterski występ hr. W. A. Bobrińskiego i ze wszystkich stron naszego kraju wysyłają mu do Petersburga do Dumy państwowej kartki korespondencyjne z wyrażeniem głębokiej i szczerej czci.

Juliusz Verne na indeksie. Kongregacya cenzuralna zaczęła wielce ożywioną działalność. Po umieszczeniu na indeksie książek zakazanych dzieł poety belgijskiego Maeterlincka, przyszła kolej na Juliusza Vernego, którego fantastyczne powieści dla młodzieży słusznie zaliczano dotąd do najlepszej tego rodzaju lektury. Zakaz czytania Vernego, jak donosi „N. Fr. Presse", motywują cenzorzy watykańscy tem, że bohaterowie jego powieści nigdy, w najcięższych nawet opresyach, nie wzywają pomocy Boga, tak, iż czytelnicy mogliby nabrać przekonania, iż bez Boga można się obejść.

Zmarli:

—Józef Żukiewicz, uczestnik powstania z r. 1863, zmarł w 73 roku życia w majątku swoim w Rojatynie, pow. sokalski.

Błąd druku. W artykule p. t.: „Mięso z Galicyi", zamieszczonym wczoraj w popołudniowym numerze na wstępie kroniki „ze świata" po słowach „Z Wiednia donoszą" wypuszczono przez pomyłkę zdanie następujące: „Subkomitet miejskiej komisyi aprowizacyjnej uchwalił wczoraj następujący wniosek:".

Z kalendarza. W piątek 20 lutego: Zenobiusza i Eleuterego b. m.; w sobotę 21 lutego: Feliksa i Saturnina mm.; w niedzielę 22 lutego: Stolicy ś. P., Małgorzaty.

Wschód słońca dnia 20 lutego o godzinie 6 m. 46 zachód o godzinie 5 min. 05; długość dnia godzin 10 m. 19.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 19 lutego termometr doszedł od — 1·0 do + 6·1 Cels.; barometr wahał się.

Dnia 20 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 733·5 mm., termometru — 0·0 C.; wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Piątek: „Maryonetki" (po cenach popularnych).
Sobota: „Budowniczy Solness".
Niedziela po poł.: „Mąż z loteryi"; wieczór: „Hiszpańska mucha".

Repertuar teatru lwowskiego.

Sobota po poł.: „Dożywocie" i „Pan Benet"; wieczór: „Figlarne żonki".
Niedziela po poł. „Wielka księżna Gerolstein"; wieczór: „Pani prezesowa".

Kronika lwowska.

Lwów, 20 lutego.

Fundacya Kochmana. Donoszą ze Lwowa: Pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Mieczysława Onyszkiewicza odbyło się wczoraj w gmachu sejmowym posiedzenie komisyi konkursowej, powołanej do ocenienia dzieł nadesłanych na konkurs z fundacyi Franciszka Kochmana, przeznaczony dla literatów polskich. Obecni byli członkowie komisyi profesorowie dr Gustaw Roszkowski, dr Tadeusz Wojciechowski, dr Oswald Balzer, dr Maryan Raciborski, dr Benedykt Dybowski, dr Józef Kallenbach i dr Ludwik Kubala. Członkowie komisyi rozebrali między siebie do oceny dzieła nadesłane na konkurs, których zgłoszono 50. Następnie poruszono potrzebę powołania do komisyi znawców z dziedziny dziejów kultury polskiej i sztuki, oraz z dziedziny nauk technicznych, rolniczych i filozoficznych. Przewodniczący oznajmił, iż Wydział krajowy weźmie pod rozwagę ewentualne uzupełnienie składu komisyi osobistościami z dziedziny powyżej wyszczególnionych nauk. Na wniosek dra Kubali uchwaliła komisya utrzymywać ewidencyę autorów nagrodzonych przez Kasę Mianowskiego w Warszawie, w celu informacyi, czy autor ubiegający się o premię z fundacyi Kochmana, nie otrzymał już nagrody za to samo dzieło z Kasy Mianowskiego.

Następne posiedzenie komisyi dla przyznania premii odbędzie się po przeczytaniu dzieł nadesłanych na konkurs przez członków komisyi.

„Paryasi" Zapolskiej na scenie lwowskiej. We środę wystawił teatr miejski nową sztukę Gabryeli Zapolskiej p. t. „Paryasi", poprzedzoną rozgłosem niezwykłego powodzenia w Warszawie. Jak kilka ostatnich sztuk autorki „Pani Dulskiej", tak i ten najnowszy jej utwór, pomimo szarzyzny tła, na jakiem autorka rozgrywa tragedyę nędzy życiowej paryasów, tętni żywiołową siłą talentu, który bezpośredniością obserwacyi i śmiałem ujęciem toruje sobie zawsze drogę do sukcesu.

„Paryasów" grano we wszystkich rolach doskonale, a zespół złożony z 40 przeszło osób, dzięki zabiegom reżyseryi, utrwalił pełne powodzenie sztuki.

Egzamina z pożarnictwa. Dnia 18 lutego b. r. odbył się w biurze krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, ustawą przewidziany egzamin na naczelników straży pożarnych, do którego zasiadło 8 kandydatów. Z ramienia Wydziału krajowego wydelegowani zostali jako egzaminatorowie pp. dr Władysław Kozicki wice-sekretarz Wydziału kraj., dr Fels kierownik lwowskiej stacyi ratunkowej, Józef Żytny naczelnik miejskiej straży pożarnej i Bolesław Wójcikiewicz, dyrektor biura kraj. Związku strażackiego. Pytania egzaminatorów dotyczyły: ust. w ogniowych, chemii, fizyki i historyi pożarnictwa, szczegółowej budowy przyrządów pożarniczych, taktyki pożarniczej i t. d. — Po przerwie odbyły się na miejskiej strażnicy pożarnej ćwiczenia z przyrządami strażackiemi. Jako uzdolnionych uznała komisya egzaminacyjna pp.: Karola Górniaka z Sambora, Maryana Sakiewicza z Przemyśla, Józefa Gargasia z Tarnowa, dr Bolesława Heynego ze Złoczowa i inż. Walentego Cyłę z Nowego Sącza, 1 reprobowano na czas nieograniczony do uzupełnienia wiadomości teoretycznych z zakresu pożarnictwa, 2 zaś uznano za uzdolnionych tylko na instruktorów straży pożarnych.

Rada Naczelna Drużyn Bartoszowych we Lwowie (ul. Sykstuska l. 40), utrzymując przy swych 200-stu drużynach biblioteki ludowe, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich P. T. autorów, księgarń nakładowych, spółek wydawniczych i oświatowych Towarzystw o łaskawe nadsyłanie okazowych egzemplarzy swych wydawnictw. Ocena nadesłanych wydawnictw będzie pomieszczona w tygodniku ludowym „Dzwon" prenumerowanym przez wszystkie Drużyny.

Dział ekonomiczny.

Letni rozkład jazdy. Z Wiednia donoszą: Na ostatniem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej ustalono w ogólnych zarysach letni plan kolejowy. Szczególnie korzystnem dla Galicyi jest zaprowadzenie połączenia pociągu 1225 i 1228 na linii Jasło-Sanok, przez co otrzymuje się dogodne połączenie ze Lwowa w godzinach wieczornych do Iwonicza i Rymanowa, a w godzinach rannych do Krynicy i Zakopanego. Pociągi pospieszne, idące z Wiednia, dworca kolei północnej, do Krakowa i Lwowa będą wszystkie przyspieszone. Pociągi nr 2, 3. 9, 101, 103 przyspieszone będą o 10 minut, pociąg pospieszny nr 6 prawie o pół godziny, nr 7 o kwadrans.

Nowa stacya telefoniczna. Dyrekcya poczt ogłasza: Dnia 22 lutego 1914 oddaną zostanie do publicznego użytku centralna stacya telefoniczna w Borszczowie, z ograniczoną służbą dzienną.

* **Cement galicyjski a cement węgierski.** Jak powszechnie wiadomo, podjęto w ubiegłym roku ruch w fabryce cementu „Górka", założonej pod egidą Banku przemysłowego, tak iż obecnie — razem z zakładami w Szczakowej i Podgórzu — mamy w Galicyi trzy pierwszorzędne fabryki cementu, mogące sprostować wszelkim wymogom i pokryć całe zapotrzebowanie naszego kraju. Jakość wyrobu „Górka" znajduje ogólne uznanie i cement tej marki cieszy się wskutek tego w sferach przemysłu budowlanego znacznym popytem. Tem bardziej ubolewać należy, że zarząd wojskowy sprowadza jeszcze zawsze duże ilości cementu węgierskiego do Galicyi, aczkolwiek specyalnie w Galicyi powinien w pierwszym rzędzie dawać pierwszeństwo produkcyi krajowej. Zarząd wojskowy powołuje się wprawdzie w tym względzie na układ w sprawie rozdziału dostaw wojskowych między Austryą a Węgrami, niemniej jednakże mógłby przy dobrej woli zapewnić większy udział galicyjskim fabrykom, których zbyt wskutek zastoju w przemyśle budowlanym na znaczne trudności napotyka, a które przypatrywać się muszą, jak setki wagonów węgierskiego cementu zastosowywano są w budowlach krajowych.

Z sali sądowej.

(Poseł Lasocki w obronie czci).

Kraków, 20 lutego.

W dalszym ciągu rozprawy posła Lasockiego przeciwko p. Janowi Biedroniowi, o obrazę czci popełnioną drukiem w „Przyjacielu Ludu", ogłosił dziś przewodniczący p. Czerny uchwały trybunału w sprawie ofiarowanych dowodów prawdy przez dra Przeworskiego i dra Rowińskiego. Trybunał uchwalił dopuścić dowód prawdy z ksiąg P. T. E. na okoliczność, że poseł Lasocki był członkiem P. T. E. w czasie, gdy towarzystwo było zarobkowo-gospodarczem i czerpał z niego dochody, oraz na okoliczność, że P. T. E. pobierało prowizyę od każdego dostarczonego emigranta.

Trybunał dopuścił również odczytanie aktów karnych przeciwko P. T. E., oraz dowód z protokołu stenograficznego subkomitetu żeglugi na stwierdzenie, czy jakie zabiegi czynił poseł Stapiński w sprawie koncesyi „Canadian-Pacific", oraz jak wysokie opłaty otrzymywał p. Stapiński za insoraty „Canadian Pacific" w „Przyjacielu Ludu".

Dopuszczono dalej dowód prawdy na wniosek oskarżyciela prywatnego z odczytania jego artykułów na okoliczność, że nie popierał Prusaków i że występował przeciw liniom niemieckim i pozostającej z nimi w stosunkach Austro-Americanie.

Dopuszczono również dowód z przesłuchania świadka-oskarżyciela posła Lasockiego, na treść uczynionych mu zarzutów przez obwinionego p. Biedronia.

Odmówiono wnioskom dra Rowińskiego, dotyczącym zarzutów w sprawie agitacyj osobistych i politycznych stosunków posła Stapińskiego, a nie pozostającym w związku ze sprawą. Trybunał odrzucił wszelkie inne wnioski obrony i oskarżenia.

Przewodniczący odroczył rozprawę, która się odbędzie prawdopodobnie w następnej kadencyi.

Weiskirchner przeciw kanałom.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 lutego.

Poseł Weiskirchner w uzasadnieniu swego wniosku o skreślenie z budżetu dotacyi 10.000 koron na kanał Dunaj-Odra, wywodził w Sejmie dolno-austryackim, że już za ministerstwa Gautscha wotowano wiele milionów dla Galicyi. W Galicyi buduje się kanały, które prowadzą z t. zw. zagłębia węglowego do Krakowa.

Jako minister — oświadczył Weiskirchner — odmówiłem wykonania tego projektowanego kanału, ponieważ chciałem, aby budowano cały kanał z Wiednia. Obecnie jednak buduje się tylko w Galicyi, ani w Wiedniu zaś, ani w Austryi nie buduje się nawet portów. Dlatego wnoszę, aby dotacyę 10.000 koron, jako udział w budowie kanału Dunaj-Odra, na znak protestu skreślono.

O język polski w Królestwie Polskiem.

(Telegr. „N. Ref.")

Petersburg. (WAT.) Wczoraj obradowała komisya pojednawcza dla projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem, pod przewodnictwem członka Rady państwa Durnowa. W sprawie cenzusu mieszkaniowego komisya przyjęła uchwałę Dumy t. j. niższy stopień cenzusowy.

W prawie nadzoru administracyjnego nad samorządem, komisya przyjęła uchwałę Rady państwa, podług której rząd ma prawo wnikać nietylko w legalność, ale także w celowość uchwał Rad miejskich.

Wywiązała się następnie gorąca dyskusya nad dawnym punktem spornym, t. j. nad używalnością języka polskiego w samorządzie. W obronie języka polskiego **wystąpili wszyscy członkowie Dumy**, zaś przeciw wszyscy członkowie Rady państwa.

Członek Rady państwa **Stiszinskij** między innemi powiedział:

„Polacy domagają się teraz języka polskiego w samorządzie, wkrótce będą chcieli autonomii, a później zrobią powstanie".

Przystąpiono do głosowania. Okazało się, że wszyscy członkowie Dumy w liczbie 7 głosowali za wprowadzeniem do samorządu języka polskiego, zaś wszyscy członkowie Rady państwa również w liczbie 7 przeciw temu. W ten sposób nie osiągnięto porozumienia i projekt upada z tego powodu sam przez się. Zaznaczyć należy, że w sprawie używalności języka litewskiego w gubernii suwalskiej, członkowie Rady państwa zgodzili się na używalność tego języka.

Posiedzenie komisyi skończyło się o pół do 2 w nocy.

Nominacya Suchomlinowa.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 20 lutego.)

Petersburg. (WAT). Z powodu nieukazania się dotąd urzędowej nominacyi generała Suchomlinowa na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego, rozeszły się tu wczoraj pogłoski, że Suchomlinow zrzekł się godności generał-gubernatora warszawskiego, którą ma objąć dowódca petersburskiego korpusu gwardyi generał Bezobrazow.

Generał Suchomlinow, jak się miało rzekomo okazać, podał się do dymisyi i po otrzymaniu jej uda się za granicę dla poratowania zdrowia. Urzędownie jednak wiadomościom tym zaprzeczają.

Petersburg. „Rjecz" donosi, że nominacya ministra wojny Suchomlinowa na generał-gubernatora warszawskiego już nastąpiła. Jest to spełnieniem długoletnich życzeń tego ministra.

Proces hr. Mielżyńskiego.

(Telegr. „N. Ref.")

Międzyrzecz. (WAT.) Już o godz. 8 rano tłumy publiczności zaczęły się tłoczyć do sali sądowej. Służba sądowa wpuszcza jednak tylko tych, którzy posiadają bilety wstępu. Na stoliku przed sędziami znajdują się „corpora delicti": szlafrok hr. Mielżyńskiej i jej koszula, oraz ubranie hr. Miączyńskiego. Wszystkie te rzeczy są pokrwawione. W sali znajdują się także dwie czarne tablice, na których przedstawiony jest plan sytuacyjny. Śledztwo ustaliło, że hr. Mielżyńska w krytycznej nocy ubrana była tylko w koszulę i w szlafrok. Przewodniczący zagaja posiedzenie i poleca wprowadzić hr. Mielżyńskiego, który wchodzi wsparty na ramieniu lekarza.

Po wylosowaniu przysięgłych odczytano akt oskarżenia, który zarzuca hr. Mielżyńskiemu „zabójstwo z rozmysłem w stanie podniecenia". Po odczytaniu aktu oskarżenia sprawdzono personalia oskarżonego, z których wynika, że był on już dwa razy karany. Raz za obrazę niejakiego Blińskiego, drugi raz za „podburzanie do gwałtów ludności polskiej".

Prokurator zgłasza wniosek o wykluczenie publiczności z rozprawy, do którego to wniosku przyłącza się obrońca oskarżonego, adwok. Jarocki. Sąd uchwalił wykluczyć publiczność z rozprawy.

Z Rosyi.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 20 lutego.)

W obronie Rosyan w Austro-Węgrzech.

Petersburg. Kongres nacyonalistów uchwalił rezolucyę, proponowaną przez hr. Bobrińskiego, która odpowiedzialność za „prześladowanie Rosyan na Węgrzech" zwala na rząd rosyjski, który w swoim czasie nie protestował przeciw temu. Aby informować o tych sprawach społeczeństwo rosyjskie, postanowiono pozakładać w całem państwie filie Towarzystwa rosyjsko-galicyjskiego. Druga rezolucya zwraca uwagę na ruch ukraiński, który jest niebezpieczny.

Petersburg. Hr. Bobriński ogłasza w „Now. Wremieni", że otrzymuje z Galicyi i z Rosyi wiele listów z wyrazami sympatyi dla „męczenników rosyjskich" w Austryi i na Węgrzech. — Hr. Bobriński wzywa naród rosyjski, aby złączył się dla obrony tych braci w Galicyi i na Węgrzech.

Rosya wobec rewolucyi

Petersburg. Wielkie wrażenie wywołuje tu oświadczenie Guczkowa, przywódcy październikowców, złożone wobec współpracownika „Pet. Ztg". Guczkow oświadczył, że nowy kurs rządu rosyjskiego znaczy tylko zmiany gospodarcze. Pod względem politycznym nic się nie zmieniło. Kraj zbliża się szybko do katastrofy, do rewolucyi.

Finlandya w obronie własnej.

Helsingfors. Projekt adresu w sprawie Finlandczyków, uwięzionych w Petersburgu, podpisali oprócz członków stronnictwa szwedzkiego, także członkowie innych mieszczańskich stronnictw.

Socyaliści wnieśli do Sejmu obszerny projekt petycyi w sprawie przywrócenia stosunków prawnych w Finladyi.

Starofinowie w petycyi swej proszą o zaniechanie zarządzeń, zmierzających do zaprowadzenia urzędowego języka rosyjskiego w Finlandyi.

Paszporty w Rosyi.

Petersburg. Komisya skarbowa Dumy oświadczyła się za zniesieniem paszportów dla wyjeżdżających za granicę, natomiast za zatrzymaniem należytości.

Z Bałkanów.

(Telegr. „N. Ref.")

Misya niemiecka w Turcyi.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Konstantynopola, że między misyą wojskową niemiecką a władzami tureckiemi **wybuchł konflikt**, z powodu czego **bliski wyjazd misyi niemieckiej jest prawdopodobny.**

Deputacya albańska.

Berlin. Deputacya albańska przybędzie tu w sobotę i będzie przyjęta uroczyście przez ks. Wieda, któremu ofiaruje koronę albańską. Następnie uda się deputacya wraz z ks. Wiedem do posiadłości żony ks. Wieda, gdzie zabawi kilka dni, a w przyszłym tygodniu razem z ks. Wiedem uda się przez Wiedeń i Tryest do Albanii.

Paryż. Ks. Wied odjechał o godzinie 10 wieczorem do Neuwied.

Essad pasza w Rzymie.

Rzym. Dzienniki donoszą, że Essad pasza podczas swego pobytu w Rzymie przyrzekł rządowi włoskiemu, iż wszystko uczyni, aby utrzymać nowy porządek w Albanii. Essad pasza spodziewa się jednak, że nowy książę Albanii postawi go na odpowiedniem stanowisku, aby mógł wyzyskać swoją znajomość kraju i stosunków.

O wyspy Egejskie.

Ateny. Rząd grecki zarządził już w b. r. rekrutacyę na wyspach Chios, Mitilene, Samos i Lemnos, gdzie otrzymał 10 000 żołnierzy. Z ludności wysp morza Egejskiego utworzone będą osobne dywizye.

Walki w Epirze.

Salonika. Jak słychać, rząd grecki wydał gubernatorowi Koricy polecenie rozbrojenia świętych batalionów, uzbrojonych w Epirze.

Głos z galeryi.

Belgrad. Przy końcu wczorajszego posiedzenia skupczyny, zauważył minister spraw wewnętrznych, że w sprawie stosunków w korpusie oficerskim przyniósł wyjaśnienia dziennik „Piemont". Z loży dziennikarskiej odezwał się na to wykrzyknik zwrócony na salę obrad: „To są kłamstwa". Prezydent Nikolicz, który zrazu nie dosłyszał tego wykrzykniku, gdy mu zwrócono uwagę oświadczył, że wdroży w tej sprawie dochodzenia.

Zajście wywołało wielkie wzburzenie wśród posłów stronnictwa staroradykalnego. Prezydent z trudem przywrócił spokój w Izbie.

Bułgarya i Serbia.

Sofia. Studenci serbscy zwrócili się do studentów bułgarskich z zaproszeniem do udziału w towarzystwie przez nich założonem, które ma na celu zbratanie serbsko-bułgarskie. Studenci bułgarscy odmówili, oświadczając, że nie mogą bratać się z tymi, którzy Bułgaryę zniszczyli.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 20 lutego.

Wybory w Tow. Kredytowem Miejskiem.

Warszawa. (WAT.) Wczoraj odbyły się wybory reprezentantów do drugiej kuryi Towarzystwa Kredytowego Miejskiego. Przeszła lista polska, tak jak i w pierwszej kuryi, wobec czego władza Towarzystwa pozostanie dalej w rękach Polaków. Dodać należy, że nacyonaliści żydowscy rozwinęli niebywałą agitacyę, chcąc za każdą cenę przeforsować listę wyborczą żydowską.

Akcya zapomogowa dla Galicyi,

Wiedeń. Dzisiaj przybyli tu wszyscy członkowie lwowskiej deputacyi, która uda się do prezydenta ministrów w sprawie akcyi zapomogowej i podjęcia budowli publicznych w Galicyi. Deputacyę poprowadzi urzędujący wiceprezes Koła Czaykowski. Przy przyjęciu deputacyi obecni będą ministrowie resortowi.

Rozbicie rokowań czesko-niemieckich

Praga. „Prager Tagblatt" dowiaduje się z kół kierujących czeskich i niemieckich, że rokowania ugodowe czesko-niemieckie rozbiją się prawdopodobnie z samego początku z powodu formalnych trudności. W kołach obustronnych delegatów panuje wielkie zniechęcenie.

Praga. Poseł Iro oświadcza imieniem Wszechniemców, że Wszechniemcy nie wezmą udziału w rokowaniach ugodowych.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości nie weźmie udziału w dzisiejszem posiedzeniu Izby. Dalszą taktykę uczyni stronnictwo zawisłą od odpowiedzi hr. Tiszy, na pilną interpelacyę w sprawie rokowań z Rumunami.

Pojedynki posłów.

Budapeszt. Sprawy honorowe, wynikłe przed ostatniem posiedzeniem Sejmu węgierskiego między posłami Sekelym a Podmanickim i pos. Lachne a Guetherem, załatwiono ugodowo. Między posłem Kubinyim a Lovassym **odbył się pojedynek na pałasze.** Kubinyi odniósł lekkie skaleczenie.

Centrala trójporozumienia

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Petersburga, że Izwolskij przeniesiony będzie do Londynu, gdzie utworzony będzie rodzaj centrali mocarstw trójporozumienia. Kokowcew zamianowany będzie prawdopodobnie ambasadorem w Paryżu.

O spoliczkowanie sędziego.

Berlin. W Sejmie pruskim poseł Liebknecht wystosował do ministra spraw wewnętrznych zapytanie, czy prawdą jest, że prezydent policyi berlińskiej Jagow, wypoliczkował przed kilku laty pewnego sędziego i że zasądzony za to został na 14 dni aresztu?

Budowa okrętów w jenach.

Berlin. Jak sekretarz stanu marynarki oświadczył, rząd rosyjski poczynił w prywatnych warsztatach okrętowych niemieckich zamówienia na budowę okrętów wojennych.

Podatek od kapitałów.

Paryż. Po przemówieniu ministra skarbu Caillaux uznał senat nagłość przedłożenia o podatku od kapitałów.

Londyn. Izba gmin przyjęła adres 285 głosami przeciw 136.

Madryt. Mianowany świeżo ambasador hiszpański u dworu wiedeńskiego, Castro y Casaleiz, odjechał na swe stanowisko.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Pielgrzymka do Ziemi świętej od dnia 22 czerwca do 15 lipca 1914 r.

Dnia 22 czerwca 1914 r. wyruszy z Krakowa pielgrzymka do Ziemi św. i zwiedzi następujące miejsca święte: Haife, Nazaret, Górę Karmel, Jerozolimę i okolice Betleem i świętego Jana w górach.

Podróż cała tak koleją, jak okrętem, tam i z powrotem wynosi z całem utrzymaniem: Dla klasy I-ej 540 kor., dla II-ej klasy 490 koron, dla klasy III-ej 360 kor.

Zgłaszać się należy najdalej do 20 kwietnia b. r. u podpisanego.

O. Zygmunt Janicki, komisarz Ziemi św. w Krakowie, ul. Reformacka 4.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 lutego. (Giełda południowa).
Marki 117·41 Renta majowa 83 37 Renta koronowa węgierska 83 15. Akcye austr. zakł. kred. 6.0·25. Akcye węg. zakł. kred. 846 25 Akcye Anglobanku 346·—. Akcye Unionbanku 610·50. Akcye Bankvereinu 535·50 Akcye Länderbanku 128·75. Akcye kolei państwowych 719 25. Lombardy 106·—. Akcye fabryki broni 9·1·—. Akcye tytoniowe 435 50. Alpiny 855·—. Rima-Muranyi 674·0. Akcye praskiego Tow. żelaznego 26·54. Losy tureckie 227·50. Rubie 253·75. Skoda 784 50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20 lutego. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 206 75. Tow. dyskontowe 196·—. Bochum 0—·—. Fenix 0—·—.
Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 20 lutego. Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 12 52 do 12·33; pszenica na maj 12·13 do 12·14; pszenica na październik 11·12 do 11·16; żyto na kwiecień 9 33 do 9·34; żyto na październik 8·70 do 8 71; owies na kwiecień 7·76 do 7·77; owies na październik 7 78 do 7·79; kukurydza na maj 6·75 do 6·76; kukurydza na lipiec 6·88; rzepak na sierpień 15 70 do 15·80.
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierne. Usposobienie: spokojne; pochmurno.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.